

# REFLEKTOR

30  
GROSZY

NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE

\* Wychodzi w każdą sobotę. \*

## AKTUALNOSTKI.

### Kąpielisko w Dojlidach.

Dn. 22 bm. u rejenta Jankowskiego została podpisana umowa na wydzierżawienie przez Miejski Komitet WF. i PW. stawu w Dojnowie, pod Dojlidami, będącego własnością majątku Dojlidy, celem urządzenia kąpieliska i plaży dla najszerzych warstw ludności Białegostoku.

Obszar stawu wynosi 14 hektarów. Roboty przygotowawcze mają być w ciągu trzech tygodni zakończone.

Kąpieliskiem będzie zarządzał Miejski Komitet Wychowania Fizycznego, co daje gwarancję, iż będzie to impreza obliczona przede wszystkim na wygodę ludności, a nie na zyski.

Również zarząd miejskiej komunikacji autobusowej, idąc po linii jaknajszerszego spopularyzowania kąpieliska, zastosuje minimalne stawki za przejazd i uruchomi autobusy na miejsce co 10, a nawet co 5 minut — w razie silniejszego ruchu.

### Do Jurowiec — na plażę!

Z dniem jutrzejszym Komunikacja Miejska uruchamia nową linię miejską z literą „P” (plaża) z Rynku Kościuszki przez ul. Sienkiewicza — przejazd kolejowy i Wasilkowską do Jurowiec. Autobusy kursować będą w niedzielę i w dni świąteczne od g. 8-ej rano co godzina, w razie potrzeby częściej. Przejazd kosztować będzie 60 gr. Powrót dla wszystkich pasażerów zapewniony, gdyż autobusy kurcować będą aż do zamknięcia plaży.

### Kurs pływania w Wasilkowie.

Staraniem Oddziału Związku Strzeleckiego przy poparciu p. Burmistrza otwarty został w Wasilkowie kurs nauki pływania przy przystani kajakowej, ZS. Kurs prowadzi instruktor ZS. — p. Albin Barszczowski.

### Zużytkowanie ogrodowych sztachetów.

Okalające Ogród Miejski żelazne sztachety, które się obecnie usuwa, będą wykorzystane na oparowanie domków urzędniczych od strony bulwarów oraz terenu naokoło szpitala św. Rocha.

### Wentylacja hal.

Magistrat ze względów zdrowotnych ma zamiar w najbliższych dniach zainstalować w halach targowych na Rynkach: Rybnym i Starym wentylatory.

### Nowe ulice.

W okolicy szosy zwierzynieckiej powstały dwie nowe ulice: Morwowa i Grabowa.

### W „Gastronomji“

Dyrekcja restauracji „Gastronomja“, po 6-cio tygodniowej zabójce odrestaurowała i odnowiła lokal. Z dn. 1-go lipca wznowione będą występy artystów pod kierownictwem znakomitego humorysty Leszka Szopińskiego.

Co wieczór dancing od g. 21-ej, pod batutą Józefa Aronsona. Bufet bogato zaopatrzone w najrozmaitsze trunki krajowe i zagraniczne.

Sądzymy, że wszystko daje pewną gwarancję miłego spędzenia czasu.

### Tylko lód stuczny!

Zgodnie z rozporządzeniem Min. Opieki Społ. o barwieniu sztucznego lodu, wolno podawać do napojów i potraw wyłącznie lód stuczny. Lód naturalny, pochodzący przeważnie z glinianek, zawiera duże ilości bakterji i może wywołać ciężkie choroby, a przede wszystkim tyfus brzuszny.

Szczególnie w okresie upałów wzrasta konsumpcja lodu w cukierniach i restauracjach.

Przypominamy o tem publiczności, by we własnym interesie żądała lodu sztucznego, którzy łatwo odróżnić, gdyż jest zabarwiony na kolor lekkoróżowy.

### Przyrost naturalny w Białymstoku spada.

W ciągu pierwszego kwartału 1935 roku w Białymstoku 1) urodziło się żywych niemowląt 256, w tem chłopców 147, dziewcząt 109, wyzn. katolickiego 115 ewangelickiego 4, prawosławnych 30, mojżeszowego 107.

2) zawarto małżeństw 249, wyznania katolickiego 95, ewangelickiego 5, prawosławnych 8, mojżeszowych 141.

3) zgonów było 301, w tem mężczyzn 159, kobiet 142, z tego chrześcijan mężczyzn 80, kobiet 81 razem 161, żydów mężczyzn 79, kobiet 61 razem 140. Najwięcej osób zmarło w styczniu; 122, w lutym 82, w marcu 97.

Jeśli chodzi o przyrost naturalny, to wyrażał on się w styczniu — 27, w lutym — 7, w marcu 11; natomiast przyrost istotny ludności wyraził się na skutek przyrostu ludności napływowej tak, że Białystok w styczniu liczył 98305 osób, w marcu 98365.

Charakterystycznym jest różnica w napływowym ruchu ludności i wyraża się cyfrą + 147 kobiet, natomiast ogółem ubyło z miasta 138 mężczyzn, w tem katolików 73, żydów 90, (+ 4 ewang i + 23 prawosł.). Według wyznań — kobiet przybyło; 190 katoliczek, 4 ewang 59 prawosławne natomiast ubyło 76 wyzn. mojżeszowego.

Fabryka Dykt

B-cia Maliniak i Lederman

BIAŁYSTOK,

ul. Kolejowa 4 6, tel. 17-67.

# ● Pauperopolis... ●

**Stolica nadwiślańska — najbiedniejszą metropolią europejską.**

Świat literacki, artystyczny, świat pisarzy, plastyków, muzyków uginą się już do ziemi pod brzmieniem bezprzykładnej nędzy, nigdy przedtem w tych rozmiarach nieprzeczuwanej.

Już niema mowy o sprzedaży obrazu rodakowi, już żadnej opery nie wystawią żadnemu kompozytorowi, już żaden wydawca nie da złamanego złotego za tom „poezjów“, już autorom dramatycznym kompletnie nie opłaca się nawet sztuka wystawiona z sukcesem, już w dziennikach miejsce dla literatury zarezerwowane kurczy się do minimum, już minęła bezpowrotnie moda na kabarety, bandy i satyrę rewjową, już stolica dużego państwa zaczyna coraz wyraźniej żyć życiem prowincjonalnym, Obcy już nie zaglądają, swoi szarzeją i wykończają się. Jak kaniańka koniczynę tak pauperyzacja wyniszcza całą nadbudowę kulturalną...

Pozory jakiegoś życia nad stan analfabetyczny oczywiście jeszcze niby są, ale to już jest tylko prolongowana agonія, początki uwiązdu definitywnego, szarówka przed zmierzchem.

Nieliczni zdają sobie z tego dość jasną sprawę jak to Warszawa wychodzi z kręgu miast europejskich i już nie zalicza się do intelektualnych ognisk i jak przybliża się do peryferij kulturalnych. Pozornie jeszcze wegetuje intelektualnie, ale jest to w całego tego słowa znaczeniu zastój, już zaczynający przypominać „czasy saskie“, czy też erę paszkiewiczowską. Na zugurowanej nędzą ziemi nie wyrastają żadne nowe kwiaty piękna. Warszawa obecnie intelektualnie z roku na rok obniża się w poziomie i zapada w miazowickie piachy.

Artyści plastycy już zaczynają mówić, o gremjalnej emigracji do Angoli lub do Parany. Muzycy zamysłują o częściowym przesiedleniu się to na Bałkany to do... Palestyny i Syrii. Powieściopisarze chcą stworzyć legion ochotniczy dla Abysynji. Autorzy dramatyczni przeważnie zrezygnowali, a tylko jeszcze dwóch czy trzech cyka coś na scenę, aby za całą pobraną tatjemę kupić nowy garnitur, sweter i „kwaterę“ na Brudnie. Już niema żadnych Maecenasów Sztuki ani przed ani za Żelazną Bramą, a rządowe skfery też już zaciągają pasa i nie dają się naciągać. Dla wytwórców Piękna w różnorodnych jego postaciach i formach Warszawa zaczyna być Arabia deserta i terra prohibita, machocha, z całkowitą obojętnością patrzącą na swe wychudzone i wymizerowane „Wunderkindy“, genjuszki ongi, pupile i faworyty.

Ale czy można jej się dziwić? Przecież raz wreszcie i artyści w Warszawie mieszkający, muszą to sobie uświadomić, że mieszkają w najbiedniejszej metropolii europejskiej!

Warszawa — to miasto, które jest najbardziej sproletaryzowane w Europie. Mylą nas pozory City, śródmieścia o kilkudziesięciu ulicach, placach, gmachach, pałacach i parkach w obrębie dwóchsettyśięcznym, zewnątrznie zbliżonym do Europy, poza którym jest milionowe okole przedmiejskiej i podmiejskiej nędzy. Zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy bezrobotnych liczymy 30 tysięcy. Dwadzieścia tysięcy rodaków mieszka w barakach. W dziesięciu schroniskach, obliczonych na 2 tysięcy ludzi bezdomnych, bywa ich do 35 tysięcy. W roku 1934 dwunastu tysiącom chorych odmówiono miejsca w szpitalach.

Podatek dochodowy w r. 1925 opłacało 46 proc. ludności w Warszawie, a w r. 1931-ym już tylko 40 proc., a w r. 1935-tym?...

Któż ma tedy kupować obrazy Rafała Małczewskiego, kto zamawiać popiersie teściowej u Wittiga, a kto brać łożę na nową przekomarzanekę Winaweredyka?

Warszawa jest to miasto sproletaryzowanej inteligencji i zpauperyzowanego drobnomieszczan-

stwa. Z pracy najemniczej żyje 60 proc. mieszkańców, a 30 proc. z samodzielnych przedsiębiorstw; w handlu detalicznym przeważa najniższa (ósma) kategoria podatkowa. W ubezpieczalniach (Kasa Chorych) 50 proc. zgłaszających się zarabia poniżej 150 zł. rocznie, 30 proc. poniżej 75 zł.

Liczba małżeństw w stolicy spadła z 11,9 promille w roku 1924 do 9,7 promille już w roku 1932! Najniższy w Polsce przyrost naturalny u tuziemców, t. j. 13,4 pro mille (1933).

Cyfra urodzin żywych dzieci spadła do poziomu z r. 1918 pod okupacją pruską w ostatnim roku wojny.

Stan posiadania prasy polskiej w porównaniu z prasą lokalną wydawaną w narzeczu nadreńskim (staroniemieckim) spada z kwartału na kwartał.

Nie można się tedy dziwić, że w Warszawie notujemy obecnie i najniższy przyrost kulturalny.

Usymbolizowaniem niejako dzisiejszego wynędznienia Warszawy jest stoleczny dworzec kolejowy, ta triumfalna brama wjazdowa do Hadesu nędzy. Najbardziej dekoratywnym i kolorystycznym szczegółem ruchu ulicznego stolicy pozostały szczęśliwie konne „fiacry“ zwane nadal derużkami.

W tych warunkach oczywiście o żadnym rozwoju turystyki i zwabianiu cudzoziemców do „małego Paryża“ niema mowy. I nie będzie.

(N-c.)

## Powrót epoki Dżyngis - Chana?...

**Japonia przygotowuje podbój świata. — Europa nie uświadamia sobie niebezpieczeństwa.**

Nadchodzące z Dalekiego Wschodu depesze wprawiają czytelnika polskiego w zdumienie.

Jedno z pism polskich zwróciło się o wyjaśnienie tej zagadki do posła chińskiego w Warszawie — prof. dr. Dżan-Sin-baj.

Oto jak brzmią wyjaśnienia, udzielone przez wytrawnego dyplomata chińskiego wysłannikowi owego pisma:

— „Nie jest to dla mnie niespodzianka, a nie powinno być również dla nikogo... Wśród władz japońskich należy starannie różnić władze cywilne od wojskowych. Wśród władz cywilnych jest wielu światłych liberałów, którzy rozumieją, że nie wolno w polityce opierać się jedynie na przemoc. Natomiast władze wojskowe, zgodnie z konstytucją japońską, podlegają jedynie cesarzowi i najzupełniej nie liczą się z opinią władz cywilnych. Nie obchodzi ich ani parlament, ani jakikolwiek przejaw opinii publicznej. Nikt cywilny nie potrafi też nigdy pokrzyżować ich planów,

bo gdy się znajdzie taki śmiałek czy nawet kilku, natychmiast rozpoczyna się serja zamachów, nieoszczędzająca najwyżej postawionych mężów stanu. Wytworzono taką atmosferę terroru, że żadna władza cywilna nie ma odwagi przeciwstawić się wszechmocy kliki wojskowej.

Klice tej „uderzyły do głowy“ wielkie sukcesy wojskowe, odnotowane regularnie co 10 lat. W r. 1894 wojna chińsko-japońska zakończyła się zwycięstwem Japonji, w r. 1904 Japonja pokonała takiego kolosa, jak Rosja, w r. 1914 przy użyciu minimalnych wysiłków odniosła wielki zysk w wojnie światowej, a potem już armja japońska szła niepowstrzymanie naprzód w samym pochodzie zdobywczym na terenie azjatyckim. Obecnie wojskowym, japońskim wydaje się, że gdy zechcą zdołają podbić cały świat. Narazie zadawalają się opanowaniem Azji...

— Czy doprawdy nikt nie jest w stanie im w tem przeszkodzić?

— Któż zdoła? Powtarzam, że

japońskie władze cywilne nie czynią tego w obawie przed natychmiast w takich razach wybuchającymi zamachami... Siły zbrojne Chin nie są obecnie zdolne przeciwstawić się potędze militarnej Japonii. Wielka Brytania ma wielkie interesy na Dalekim Wschodzie, ale mocarstwa są tak wplątane w powikłania polityczne Europy, że nie mogą przeciwstawić się militarnej ekspansji Japonii.

Historia ostatnich 70 lat życia Japonii polega głównie na całkowitej modernizacji armii japońskiej. Armia chińska nie może jej dorównać. Sytuacja jest obecnie taka, że japońskie siły wojskowe mogą robić co chcą, bo walka z nimi jest beznadziejna, wię i bezcelowa.

Prędzej czy później cały świat wreszcie zabierze się do tego, o czym już od dawna mówi: do utrwalenia pokoju powszechnego i my wciąż uparcie wierzymy w triumf pokoju. Czy jednak pokój może zatriumfować bez.. zniszczenia potęgi militarnej, to właśnie jest największe pytanie, na które cały świat będzie musiał prędzej czy później dać odpowiedź. Są ludzie w Europie, twierdzący, że dożyjemy odrodzenia okresu Dżyngis-Chana. I im mniej się czyni, aby zaszachować ten prąd, tym szybciej znajdziemy się w czasach jeszcze gorszych, niż za Dżyngis-Chana.

— Czy pan minister przypuszcza, że militarna potęga Japonii może zagrażać całemu światu?

— Tak, bo tu właściwie toczy się walka nie tylko między Japonią a Chinami, lecz między wojskową kliką japońską a całym światem. Chiny są narazie najbardziej bezpośrednio dotknięte, ale zagrożone tu również interesy wielu wielkich mocarstw. Niech świat nie myśli, że nie poczuje tego już wkrótce. O ile wojskowa ekspansja Japonii będzie trwała nadal, a zanoszą się na to, to prędzej czy później niejedno państwo jeszcze to dotkliwie odczuje.

— Czy rzeczywiście może to być taka trudna sprawa?

— Trudniejsza niż się wydeje i coraz trudniejsza. Gdyby inne mocarstwa jeszcze jakie 3—4 lata temu stawiały czoło ekspansji japońskiej, rzecz mogła być załatwiona bez wielkiego trudu. Świat wszakże przypuszczał, że mądrzej będzie nie mieszać się do tego. Nie mogło być bardziej nie rozsądnego punktu widzenia. Skoro nie uczyniono tego przed 3—4 lata, trzeba będzie już wkrótce stanąć oko w oko z tem samym niebezpieczeństwem, ale już znacznie groźniejszym, straszliwszym, wprost przerażającym.."

## U BRUNATNEGO SĄSIADA.

# Krupp i Junkers

pracują całą parą.

BERLIN. Pan Krupp von Bohle wygłosił do robotników swych zakładów nadzwyczaj śmiałe przemówienie. Oświadczył, że zakłady Kruppa powiększyły w roku sprawozdawczym 1933 — 34 produkcję surowego żelaza o 80 procent, produkcję zaś stali o 80 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Dalej oświadczył, że wszystkie wysokie piece zakładów Kruppa, walcownie i warsztaty mechaniczne obecnie pracują pełną parą. Liczba zatrudnionych powiększyła się o 56 proc., tak, że w zakładach Kruppa pracuje obecnie 61.073 osób, oprócz 14.167 osób, które pracują w zakładach pomocniczych i handlowych. W okresie od 1-go stycznia 1933 r. przyjęto do pracy w tych zakładach 20 tys. nowych robotników, z czego w samej tylko odlewni stali zatrudniono 10 tys. robotników. To znaczy, że obecnie w zakładach Kruppa pracuje znacznie więcej ludzi aniżeli w okresie ich największego rozmachu przed wojną światową i że przy szalonej mechanizacji produkuje się conajmniej dwa razy tyle, ile produkowano wówczas. Dodać należy, że wówczas Krupp produkował dla całego świata, podczas gdy obecnie tylko dla Niemiec.

\*

Dn. 3 bm. zakończony został wielki Tydzień Lotnictwa w Niemczech. Sto czterdzieście pięć samolotów rozpoczęło dnia 28 maja lot naokoło Niemiec. Był to lot propagandowy. Przez cały tydzień odbywały się zbiórki na rzecz lotnictwa. Słynna fabryka samolotów Junkersa w Dessau zatrudnia obecnie 13 tys. robotników. Kierownictwo zakładów oświadczyło, że otrzymało zamówienia, które zapewniają pełną pracę na cały rok. Zakłady Junkersa produkują 14 samolotów tygodniowo, t.j. 728 samolotów rocznie. Ogrom takiej produkcji zrozumieją, jeżeli uświadomimy sobie, że Francja, według niemieckich danych, raczej przesadzonych a opublikowanych w czasopiśmie „Die Luftwacht”, posiada ogółem 1851 samolotów wojennych. Anglja — 1096. Trzeba jednak pamiętać, że nie tylko zakłady Junkersa produkują samoloty. Istnieje jeszcze cały szereg innych fabryk samolotów. Tak np. pełną parą pracuje fabryka Heinkel, zatrudniająca 5000 robotników. Fabrykę tę opuszcza co drugi dzień jeden samolot pościgowy i jeden samolot bombardujący

\*

Są to cyfry, o których trzeba nieustannie pamiętać.

# 150 fabryk środków wybuchowych...

Wiedeńskie pisma zamieszczają obszernie reportarże z Reinsdorf, gdzie przed kilku dniami wyleciała w powietrze największa fabryka materiałów wybuchowych.

Wedle relacji prasy wiedeńskiej, posiadają Niemcy 150 fabryk materiałów wybuchowych, w których wyrabia się również naboje karabinowe, napełnione powietrzem, a eksplodujące w promieniu 100 metrów. Naboje te nazwane są nabojami „S” i stanowią techniczne uzupełnienie naboju „dum-dum”.

Obok gazów trujących odgrywać będzie w przyszłej wojnie wielką rolę nowy wynalazek niemiecki, polegający na używaniu elektryczności w obsłudze armat, przy czym siła prądu elektrycznego może być podwyższona do 10 milionów wolt.

## Jak witano Marszałka w niebie..

W ub. tygodniu nadała krakowska rozgłosnia na całą Polskę słuchowisko dla żołnierzy pióra Zygmunta Nowakowskiego o tem, jak to witano w niebie Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego.

Rzecz ta napisana została przez Z. Nowakowskiego jako „audycja dla żołnierzy” i tak tylko zaznaczona była w programie radiowym.

Rzecz dzieje się — w niebie, gdzie na wieść o śmierci Piłsudskiego przygotowują Święci dla Niego mieszkanie, w którym czeka z utęsknieniem Jego matka starszka i rękami, drżącymi ze szczęścia połączenia się znów z synkiem, porządkuje mieszkanie tak, jak On to lubił.

Na powitanie Piłsudskiego zgłaszają się także olbrzymie szeregi polskich bohaterów, którzy przez ciąg wieków wyrębywali granice Ojczyzny.

Wszyscy czekają. Tu w mikrofonie słychać gwałtowny poświst wichru, co w dniu zgonu Marszałka, wśród golgotowych ciemności wiał przez całą Polskę.

Na skrzydłach tego wichru unoszony, dostaje się Marszałek przed bramę niebieską, gdzie go oczekuje święty Piotr, a zobaczywszy w ręku Piłsudskiego ryngraf z Matką Boską, nie pyta o inne legitymacje i otwiera bramę.

A tam w długich szeregach wyprężeni na baczność stoją rycerze Mieszków, Bolesławów i Batorych, bojownicy z pod Grunwaldu, Kirholmu, aż do tych ostatnich, co mieczem pod wodzą Piłsudskiego wyrąbali granicę Polski.

Rozlega się stara pieśń bojowa „Bogu Rodzica”, a św. Piotr



proceedzi Marszałka do przygotowanych dla niego komnat, na których progu wita Go matka staruszka, a Syn przypada do jej kolan i całuje jej dłoni. Sliczny chór aniołów rozlega się w tej uroczystej chwili, a wzruszenie ogarnia wszystkich, tak, że nawet święty Piotr z wrażenia wypuszcza klucze od bramy niebieskiej z rąk.

## Ś. p. Paweł Tołłoczko

Dnia 25 bm. urzędnicy Izby Skarbowej w Białymstoku oddali ostatnią posługę przedwcześnie zmarłemu koledze swemu — ś. p. Pawłowi Tołłoczce, urzędnikowi VIII stopnia tut. Izby Skarbowej.

W zmarłym ś. p. Pawle Tołłoczce białostocka Izba Skarbowa straciła pracowitego i wzorowego urzędnika, zawsze punktualnego, zawsze starannego, zawsze sumiennie wykonującego swoje obowiązki służbowe,

Pracując w tut. Izbie Skarbowej prawie od dnia jej powstania, zmarły ś. p. Tołłoczko nie przepuścił ani jednego dnia.

Cichy, spokojny, zawsze w stosunku do każdego człowieka uprzejmy, zmarły ś. p. Tołłoczko cieszył się ogólnym poważaniem i sympatją ze strony wszystkich kolegów — urzędników skarbowych. Zwierzchnicy nic nie mieli mu do zarzucenia. Niższy personel szanował i poważał go tak samo, jak i koledzy.

Dnia 24 bm. skromny i sympatyczny ten pracownik skarbowości zmarł nagle w swym mieszkaniu na udar serca. Wstał po odpoczynku nocnym i wybierał się do pracy, gdy nagle skosiła go nieoczekiwana śmierć. Zmarł tak samo cicho i spokojnie, jak żył i pracował. Przeżył lat 50.

Mógłby jeszcze żyć i nadal pracować skromnie i starannie, lecz Bogu spodobało się przerwać to skromne i ciche życie.

Z żalem i z bólem odprowadzili go w dni 25 bm. na miejsce wiecznego spoczynku jego koledzy, przyjaciele i znajomi.

W pogrzebie ś. p. Pawła Tołłoczki tłumnie wzięli udział prawie wszyscy sąsiedzi ulicy Ciepłej, wśród których zmarły również cieszył się szacunkiem i poważaniem.

Niech Ci ziemia lekka będzie, staranny i skromny pracowniku, miły i dobry człowieku.

W sobotę dn. 29 bm. w tutejszym soborze prawosławnym odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy, zorganizowane przez jego kolegów — urzędników tutejszej Izby Skarbowej. S.

## LEKTURA „OGÓRKOWA“.

# Teściowa...

## Antagonizm między teściową a zięciem.—Odwieczny problem... Odwieczny konflikt... — Gdzie leży geneza nienawiści?

Antagonizm między teściową a zięciem jest odwiecznym tematem wszelkiego rodzaju anegdotek humorystycznych, rysunków i zabawnych skeczów. Ten antagonizm niepozabawiony niejednokrotnie dużej dozy komizmu posiada niewątpliwie, swoje głębokie psychologiczne podłoże. Oczywiście, że istnieją rzadkie wypadki, kiedy między teściową a zięciem panuje miła harmonja. Niejednokrotnie jednak, jeśli nawet panuje między nimi zgoda, to jest ona przeważnie pozorna, oparta na szeregu form uprzejmości, z poza których widać zawsze pewna, tajona niechęć.

Badaniom tego dziwnego, ciekawego zagadnienia poświęcił się znany etnograf angielski J. P. Frazer, który spędził szereg lat na szegółowych poszukiwaniach i obsdrwacjach tego odwiecznego antagonizmu — u niektórych ludów dzikich. Tam bowiem, wśród ludzi o prymitywnej kulturze, nienawiść między teściową a zięciem przybiera poprostu formy nieomal obrzędowe. U całego szeregu plemion np. zabronione jest przez rytuał religijny widywanie się tych dwojga ludzi, i gdyby przypadkiem

czarnoskóry zięć i czarnoskóra teściowa odstępili od reguły obowiązkowej nienawiści, uważaniby byli za anormalne potwory. w każdym razie zięciowi odnoszącemu się przychylnie do matki swojej żony groziłoby w tym wypadku wykluczenie z plemienia.

U Zulusów np. nie dopomyślenia jest możliwość, aby zięć i teściowa mieszkali w jednej chacie. Jeśli szczęśliwa babcia zechce odwiedzić swoją zamężną córeczkę, musi przedsięwziąć wszelkie ostrożności, aby w jej domu nie spotkać zięcia. wizytę więc poprzedzają specjalne zawiadomienia i, na okres godziny, mąż wynosi się z chaty, czekając cierpliwie aż teściowa opuści jego dom.

W niektórych wreszcie plemionach m. in. wśród murzynów z plemiona Besoga zamieszkujących dorzecze Nilu — zięć i teściowa mogą przebywać w jednej chacie, ale słanowczo nie powinni się nawzajem widzieć. Wskutek tego stosowana jest metoda parawanów lub zasłon i, w ten sposób, w przepołowionej izbie przebywają razem odwieczni antagoniści, nie widząc się. Przytem nie jest wykluczone, że mogą z sobą porozmawiać, jeśli mają na to ochotę.

Jakie są przyczyny tej animozji, panującej zarówno wśród ludów o kulturze promitywnej jak i wśród ludów cywilizowanych? Wszystkie teorie, opierające się na psychologii, skłaniają się ku jednemu — a mianowicie, że nienawiść ta jest uczuciem dziedzicznym, pochodzącym z przed tysięcy

## Fabryka Sukna i Kołder A. D. SZPIRO

Składy: Nowy-Świat 7, telefon 8-55.

## Gimnazjum Koedukacyjne

Zeligmana, Lebenhafta i Dereczyńskiego

z pełnymi prawami gimnazjów państwowych (kat. A.)

Sienkiewicza 4, tel. 11-54.

Zapisy przyjmuje kancelarja  
codziennie od g. 9-ej—14-ej.

Pierwszorzędna  
restauracja

## „Gastronomja“

ul. Rynek Kościuszki 2, tel. 9.65.

Z dniem 7 maja rb. pod kierownictwem Zygmunta Kretowicza. Doborowa kuchnia, obfity bufet. wielki wybór zakąsek i trunków krajowych i zagranicznych.

Codziennie: śniadania, obiady, kolacje. Pierwszorzędna obsługa

cy lat. Ten dystans, jaki zawsze wytwarza się między teściową a zięciem jest nieraz w dobie obecnej tak silny, że staje się poprostu problemem. Tym problemem zajmuje się słynny filozof angielski Lubbock, który w dziele swoim „Źródła cywilizacji” uzasadnia niechęć tych dwojga ludzi jako pozostałość po dawnych obyczajach porwania dziewcząt.

Ongis mężczyzna zdobywał obiekt swojej miłości—młodą dziewczynę—przez porwanie jej. Było to, oczywiście, silne przeżycie dla matki i ten lęk kobiety, którą pozbawiają dziecka, przekształcił się z biegiem lat w pewną niechęć, jaką po dziś dzień matki zachowują dla mężów swoich córek.

Bardziej współczesne wytłumaczenie tego zjawiska daje sławny prof. Freud, ojciec psychoanalizy. Oczywiście, jak zwykle we wszelkich reakcjach i wszelkich uczuciach, tak i w tym wypadku, prof. Freud dopatruje motywów czysto seksualnych. Według jego zdania niewątpliwie teściowa marzyła częstokroć o szczęściu swojej córki. Przygotowywała się do tego od wielu lat i wychowywała swoją córkę, którą poniekąd uważała za swoją reinkarnację. Nie mniej jednak, gdy nadchodzi decydujący moment matka nie może pogodzić się z myślą o swojej rezygnacji z roli kobiety młodej i staje się zazdrosna o córkę (?). Wobec tego buntuje się. Do tego przyłącza się i moment poczucia umniejszenia władzy nad córką. Jak to jej córka ma podlegać władzy jakiegoś młodego mężczyzny, podczas kiedy ta władza należy przede wszystkim do matki, która wydała ją na świat? Z każdą chwilą matka staje coraz bardziej zazdrosna i zazdrość przegradza się w nienawiść do zięcia.

Zjawia się także inne uczucie—uczucie zawiedzionych nadziei. Teściowa oddając córkę zięciowi, uważała go poniekąd za ideał. Ponieważ w życiu okazuje się najczęściej, że ideał ma zwykle ludzkie wady—matka czuje się zawiedziona na temat swoich marzeń i wskutek tego odczuwa do niego wyraźną niechęć.

Z drugiej strony mężczyzna poślubiający kobietę uważa, że wystarczy mu najzupełniej w świecie jedna władczyni—a mianowicie jego żona. Dwie to, już zbyt wiele.

Przytem zauważa z niechęcią, że jednak żona pozostaje pod pewnym wpływem swojej matki, że teściowa posiada nad nią pewną władzę. Wówczas oczywiście wzmagają się niechęć do intruza—teściowej, i w ten sposób odwieczny konflikt trwa zawsze.

## Z PRZESZŁOŚCI miasta BRANICKICH

### „Złoty Pierścień”

Białostocka loża masońska

Z historii „grodu Branickich” wiemy, że w Białymstoku przeszło sto lat temu istniała i czynna była loża masońska pod nazwą „Złoty Pierścień”.

Z przypisów do zarysu historycznego prof. Henryka Mścickiego p.t. „Białystok” dowiadujemy się, że białostocka loża masońska założona została 27 października 1804 roku i zależna była od W. Wschodu Berlina.

Należeli do loży Niemcy i Polacy.

Po ustąpieniu Niemców w r. 1806 loża przerwała swoje czynności, wznowione dopiero w r. 1917; wtedy jednak została podporządkowana rosyjskiej loży „Astrea” i Wschodowi Petersburgu, co było zapewne dziełem licznych jeszcze w Białymstoku masonów pruskich obrządku berlińskiego, a sprzeciwiało się oczywiście poglądom warszawskim na Obwód Białostocki, jako prawowitą należność królestwa.

Białostocka loża masońska istniała do ukazania z 12 sierpnia 1921 r. znoszącego masonerję w państwie rosyjskiem.

Współczesny „Obraz” loży „Złoty Pierścień” wymienia następujących jej członków: Kazimierz Downarowicz (Mistrz Katedry) b, marszałek pow. sokólskiego, Joachim Wołłowicz (M. Namiestnik) gubernator Obwodu Białostockiego, Antoni Wróbell (I Dozorca), radca nadworny, b. deputat pow. drohicznego, Ludwik Sawicki (Sekretarz) adwokat Sądu Głównego białostockiego, Jakób Feliks de Micherll (Mówca i b. Mistrz Katedry petersburskiej loży niemieckiej („Gwiazda płomieniejąca”) dyrektor Instytutu akuszerji, Antoni Arcimowicz (Podskarci) radca Sądu Gł. białost., Michał Gartkiewicz (Mistrz obrzędów) nadworny radca Prokuratora Henryk Mayer, komisarz hanowerski (?), Jan Piper, dozorca monarchistycznego, ogrodu, Filip Kamiński, skarbnę pow. bielskiego, Kazimierz Danowski, horodniczy m. Bielska, Józef Gosiewski, obywatel woj. augustowskiego, Fryderyk Wysocki, major I Litewskiego pułku, Ignacy Obiński, asesor Sądu Gł. białost., Michał Skulski, obywatel Karol Szyg, pułkownik wojsk. ros. Eetachy Wołłowicz, obywatel Konstanty Bielecki, kapitan żandarmerji ros. Kasper Kamiński, entrepreneur teatru pol. Antoni Kruszewski, obywatel. Józef Wiśniewski, a. kapitan wojsk. pol. Wojciech Oldakowski, ziemski komisarz pułku białostockiego, Wojciech Bartochowski, asesor Sądu Gł. biał. Jan. Wiśniewski, skarbnę pow. białostockiego. Onu-

ry Kwieciński, major wojsk. ros. Nikoden Klanicki, obywatel, Michał Wróbel, chorąży artylerji gwardji ros. Char. Władkin, kapitan gwardji ros. Wasil Bielin, sztabs doktor. Felicjan Klimowicz, kapitan Litewskiego pułku grenadierów, Wincenty Woytkiewicz, major Litewskiego pułku genadierów, Karol Arnold Romuald Oltarzewski (Bracia służący w loży).

Członkami honorowymi loży byli: Bazyli hr. Musin Puszkina von Bruce, b. w, Mistrz petersburskiej loży „Astrea”, Aleksander ks. Łabanow Rostowski, adjutant carski, August Larche, sekretarz Komitetu cenzury w ministerjum policji. Otonn Wittenheim, asesor Jerzy Rejnykę, tytularny radca w Kolegium zagranicznych interesów, Henryk baron

Koff, prezydent w Justic-Kolegium, Teodor Szubert rzecz' radca stanu i Jan Strzeszczkowski, prokurator trybunału woj. augustowskiego.

Białostocka loża masońska mieściła się w domu na rogu obecnych ulic Kilińskiego i Kościelnej. Dom ten należy obecnie do p. F. Kempnera.

Blisko tego domu znajdował się, jak wiadomo, duży i dość głęboki staw, dookoła którego były gęste zarosła.

W zarosłach tych gnieździło się różne ptactwo nocne.

Przeraził i niesamowite krzyki tego ptactwa w porze wieczornej były przyjmowane przez ciemnych kołtunów białostockich za krzyki jakiejś piekielnej mocy.

Stąd powstała w starym Białymstoku gadka, że w tajemniczym domu masonów, którzy uchodzili wśród ówczesnej ludności miasta za jakichs czarowników i satanistów, uprawiają swe zabawy i hece diabli.

Zabobonni i pobożni ludziska, wracając wieczorem do domów, starali się omijać ten „diabelski dom”, obchodząc go przez inne ulice.

Zła sława ta ciążyła na „diabelskim domu” w ciągu 20—25 lat.

**KRAWCOWA**  
**B. SZAPRIO**  
BIALYSTOK,  
Sienkiewicza 34

**Pokój**  
słoneczny c niekrepującym wejściem z wszelkimi wygodami do wynajęcia.  
Warunki bardzo przystępne,  
informacje w Administracji „Echa”.



## ◆ Białystok—miasto sportów. ◆

Miasto Branickich staje się poważnym centrum wychowania i kultury fizycznej mas.—Ośrodek W.F.—Kluby sportowe—Wielkie przygotowania.—Ośrodek pływacki.—Boisko.—Troska o dzieci i kobiety.—Podniesienie zdrowotności proletariatu białostockiego.—Wersal Podlaski—stolicą szybkobiegaczy.

Białystok w świecie sportowym z roku na rok zdobywa coraz wyższe punktacje uznania dla pracy w jego murach dokonywanej. Miasto fatalnych bruków, ośrodek przemysłowy z najgorzej w Polsce urządzonej fabrykami, w których ciężko, w warunkach urągających prymitywnym zasadom higieny, pracują rzesze robotnicze, staje się powoli poważnym centrum wychowania i kultury fizycznej szerokiej mas.

Właściwe organizowanie życia sportowego Białegostoku rozpoczęło się z chwilą założenia w naszym mieście Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego w 1931 r. Od tej chwili ożywia się działalność niemrawo dotychczas pracujących klubów sportowych, praca stała się racjonalną i celową.

Ośrodek, kierowany od 1932 r. przez niezwykle czynnego i oddanego idei krzewienia życia sportowego, p. por. Zmudzińskiego, podjął się pracy od podstaw w dziele usportowienia Białegostoku. Przez nawiązanie czynnej współpracy z klubami sportowymi skupił je koło siebie, dążąc do konsolidacji i komisacji życia sportowego w mieście. W akcji tej spotkał się Ośrodek z ofiarną pomocą i współpracą doświadczonych i popularnych na tutejszym terenie działaczy sportowych jak pp. prof. Ludertowicz, prof. Lewin i kapt. Buchcik.

W chwili obecnej na terenie Białegostoku działają następujące kluby: „Jagiellonja” — klub najsilniejszy, policyjny klub „Sparta”, kolejowy „Ognisko”, klub piłki nożnej Zw. Strzeleckiego i zjednoczone kluby żydowskie — Ż. K. S. Makabi.

W chwili obecnej Białystok jest w okresie intensywnych przygotowań do mistrzostw lekkoatletycznych, które zgromadzą w jego murach zawodowców całego kraju w dn. 6--7 lipca br. Kluby żydowskie szykują się do Makabiady, która odbędzie się we wrześniu. Warunki do tych przygotowań Białystok posiada odpowiednio, ponieważ zarząd miasta z p. prezydentem Nowakowskim okazuje duże zrozumienie dla potrzeb sportu białostockiego i śpieszy z pomocą miejscowym sferom sportowym.

Dzięki pomocy władz państwowych i miejskich Białystok, pozbawiony wody, stanie się w niedługim czasie poważnym ośrodkiem pływackim, gdyż miejski komitet P. W. buduje pływalnię (100x); a przy niej sztuczną plażę, kąpielisko, przystań kajakową i dla żaglówek oraz solorium.

Pod Dołnowem, w odległości trzech klm. od centrum miasta, utworzony zostaje zbiornik wody o 400 mtr. długości i 300 mtr. szerokości, a z dawnych ryboych stawów przez postawienie tamy tworzy się sztuczne jezioro Kapieli-sko zostanie rozbudowane w 3-ch etapach, a jak jest pomyślane po europejsku—o tem świadczy nietylko 50 tysięczny kosztorys, ale i plany. Spotykamy się w nich z dancinżem na dachu kąpieliska, z nową linią autobusową, prowadzącą do miasta i z szeregiem nowoczesnych inwestycji.

Nie zapomniano przy realizowaniu tych wodnych planów i o boisku, które uzyskało już trybuny, wodociągi, natryski, szatnie. Zostało ono całe zazielenione, a ogródek miejski, pewny kultury sportowej publiczności Białegostoku, pragnie je udekorować kwieciami. Bieżnia sześciotorowa zalicza się do najlepszych w Polsce.

Baczną uwagę zwraca się tu na rozwój fizyczny dzieci i elementu robotniczego. W planie rozbudowy miasta przewidziane są w tym roku dwa ogródki jordanowskie. Na ten cel Magistrat przeznaczył 8 tys. zł. Wobec fatalnych warunków pracy w białostockich fabrykach zwrócono uwagę przede wszystkim na zdrowie robotnic i w tym celu Ośrodek W. F. wciąga robotnice do akcji sportowej przez organizowanie dla nich ruchowych gier i zabaw sportowych. Ośrodek P.W. i W.F. zaopatrzył robotnice w strój sportowy, a wobec coraz większego zainteresowania dla sportu skutecznie przyczynia się do podniesienia zdrowotności proletariatu białostockiego.

Dzięki propagandzie prasy miejscowej ulubionym sportem Białegostoku stały się długodystansowe biegi, a miasto w sferach sportowych zdobyło sobie nawet tytuł stolicy szybkobiegaczy. Dało ono już wielki talent w osobie tegorocznego zwycięzcy K. Kucharskiego, nowej gwiazdy sportu naszego.

Tak pracuje obecnie Białystok dla dobra polskiego sportu.

### Feljeton.

## ● La belle Perla Lachs z Białegostoku. ●

### Kometka z nad Białki.

Wnet zacznie się w Pradze archisensacyjny proces zamkniętej dziś w strogim więzieniu przeszlicznej pani Pearl Benet, primo voto Hansowej Weidenthal, secundo voto Emiljowej Clemenceau, tertio voto maharadzowej Pandza Divanti, quarto voto bejowej Agha Kan, quinto voto Wenclikowej Precliczek czy też Dostalek.

Będzie rzeczą interesującą, czy władze czeskie zdecydują się zrobić z tego procesu cause celebre, czy też ze względu na lekką kompromitację potentatów ciężkiego przemysłu, a następnie ze względu na świadków (poszkodowanych) z różnych narodowości, nakszą proces ten przeprowadzić dyskretnie z ograniczeniami dla prasy i wścibskiej publiczności.

Pani Pearl Edwin Bennet Clemenceau (Divanti, Dostalek ect.) jest jednym z najciekawszych i najfenomenalniejszych zjawisk kobiecych w nowoczesności. Gdyby jej się nie podwinęła nóżka, gdyby się była nie potknęła na „skórcie pomarańczy”, gdyby nie natrafiła na twardą, energiczną, prozaiyczną, ale pomyslową Czeszkę, być może nietylko nadal byłaby na wolności, ale odgrywałaby nadal dużą rolę w „towarzystwie” europejskiem (?). Bądź cobądź nietylko piękna, ale i genialna w każdym calu i rodaczkom współrasowczy-

niom swoim pod pewnym względem nie przyrosi wstydu.

Jest w niej ten sam dynamizm, ten sam elan vital i rozpęd życiowy i globowy, jakie posiadają słynne w naszym dziesięcioleciu: Kaganowiczowa, Kollataj, Margeritta Sarfatti, Gina Medem, Margeritta Nelken, Vicki Baum i E. Bergner, aczkolwiek życiowa linja oddaliła ją od wszelkich działaczek, pisarek artystek i zbliżyła raczej do gatunku wyzyskującego swoje celesne, nie duchowe, piękno, do takich professional beauties, jak bardziej popularna w prasie Magda Lupescu, jak dalej dziś zapomniana nieco księżna Stefania Hohenlohe (Salburg-Waldersheim) z domu bankierówna wiedeńska Richter (w służbie wywiadu niemieckiego), lub jak urocza Lydja Stahl, vedetta sowieckiej szpiegowskiej bandy Meyrowicza.

Koiebka Pearl Bennet Emilowej Clemenceau, stała w domku biednego szamesa (odźwiernego) przy małej, drewnianej bożnicy w ghetto białostockiem.

Pearl jest tedy białostoczanką. Właściwie — to ona nie Pearl, tylko Perla, a z domu nietylko Lax, ile Lachs, czyli Łosoś...

Nowojorski „Forwerst”, dający sylwetkę tej komety, która tak wspaniale zaświeciła na horyzontach, a tak wcześniej zgasła, a ra-

czej została zgaszona — nie podaje wiele szczegółów z jej dzieciństwa.

Dwadzieścia lat temu oszalała mająco piękne dziewczę, o fiołkowych oczach i ognistych włosach, z dzikiem zamiłowaniem tańczyło po białostockich podwórkach asyście jednego skrzypta, a co zarobiło, to poświęcało na naukę w obcych języków i na wysiadanie w kabaretach, gdzie się przypatrywało nowym tańcom i tangom...

Potem wyjechało do Łodzi. Tam pierwszy zakochał się w niej na zabój Lodzermensch Hans Weidenthal. On Perla dał pierwsze perty, okrył, nakrył, ubrał od stóp do głowy tip top, poślubił i wywiózł w wielki świat: Berlin.. Berno.. Genewa...

Podczas pierwszych ensemblów Ligi Narodów jednym z pierwszych międzynarodowych salonów półświatka dyplomatycznego był salon Weidenthalów z panią, piękniejszą jeszcze od wówczas słynnej księżniczki kinowej Clary Bow.

Tu w Genewie poznał ją Emil Clemenceau, bratanek wielkiego „Tygrysa”. Zakochał się z miejsca bez opamiętania i prosto wykradł Weidenthalowi. Perla przeszła z protestantyzmu na katolicyzm i wzięła ślub. W podróży poślubnej — katastrofa samochodowa, młody żonkoś wylatuje z maszyny jak z procy, ale pogruchołoty fatalnie w kilka dni umiera. Pearl Clemenceau zostaje nieutuloną w żalu „Listige Witwe”. Teraz chodzi o spadek po miljonierze Clemenceau. Rodzina nieboszczyka staje ławą przeciw „nieutulonej”, a więc za radą adwokatów paryskich Pearl wielkodusznie zręka się spadku i z miejsca wstępuje do „Moulin Rouge”, jako etoile i kuzyna s. p. „Tygrysa”...

Powodzenie ma olbrzymie. Oklaskują ją frenetycznie tout Paris, a więc i Jeroboam Mandel, i baron Blum (Populaire), i bracia Chautemps i Boncour i Citrouen, z wieży Eifla panujący nocą nad Paryżem...

Z łóż „Moulin Rouge” zrzucają jej kwiaty starsze i młodsze koleżanki tej samej klasy: nieśmiertelna, niestarzejąca się Ida Rubinstajn (od d'Annunzia), której jeszcze teraz (1935) znów piszą popisową rolę taneczną („Amphions”) Honegger i Paul Valery (sic!), Ida spod Berdyczowa i młodzietka vedetta, dziś księżniczka Paryża — Marie Dubas... z ulicy... Krochmalnej...

Zakochuje się teraz w Pearl Clemenceau oczywiście taka maharadża, tym razem wabiąca się Divanti, poślubia i wywozi do Indyj. Paryż z „La Vie Parisienne” po jej utracie na początku płacze, ale szybko pociesza się, gdyż zaraz przychodzą „nowe ciała” tej sa-

mej rasy i wysokiej klasy: Lucette Allmeyras, Sara Reyn (Rosange), Arlete Simon, Marie Kupfer, Riga Geor, Dolly Sisters — także nagie, także rozebrane, także fascynujące...

I znów im rzucają kwiaty pod gołe nóżki ministrowie, senatorowie, prefektowie, mecenasowie i Miriam Harry i pani Pauline Garlounkel (amoureausa Sarraut) i panna Susanne Blum — „sekretarka” Boncoura „przyjaciela” pani Stawiskiej... Giraudoux pisze wtedy swój dramat o „Judycie”, Duhamel w powieści „Club de Lyonnais” daje dyp wszędzie zwycięskiej semitki z Polski...

Pearl mieszka w Indjach w jednym ze stu pałaców Maharadży i, przeszedłszy na braminizm, zostaje jego żoną.

Obwieszona djamentami i perłami nudzi się, jak mops, ze swym ogorzalym, brodatym brunetem, więc kiedy na horyzoncie staje na werandzie blondas — gigant Edwin Bennet, wykradzenie omawiają w pierwszym kwadransie konwersacji... Bennet ma jechać pierwszy, a ona za nim. I tak się stało.

W Londynie czeka byczy Bennet. Miodowe miesiące, potem ślub (protestanski), potem szal, szalówki, wyrzucanie szterlingów funtami przez okna, do wanny 50 butelek Moet-Chandon i wreszcie Edwin Bennet goły, goły jak bawoły — no i nie wesoly. „Taki gość? mam go dość”. Pearl przyfruwa z resztką biżuterji, futer i kombinezonów na kontygent... Do Paryża? nie: afera Aleksandra, afera Prince, afera Lydji Stahl... Moc przyjaciół skompromitowanych i poaresztowanych, przyjaciółki w biedzie. Kryzys. Do Berlina? Hitler. Do Wiednia? Nędza aż piszczy... Czort czy szatan podszepnął:

— Praga!

I oto rozdział „paskudny” życiowego romansidła tej kometki z Białegostoku:

Praga... fabrykanci, przemysłowcy... Bata... Skoda...

Pani Bennet-Clemenceau otwiera salony... Ma rekomendacje, referencje, fotografie, listy, billets najpotężniejszych potentatów politycznych Paryża, a to w dzisiejszej zmarksionej Pradze rozstrzygające.

Finanshwo więcej podkopana, niż... erotycznie, zaczyna sprzedawać akcje swoich „kopalń srebra” w Indjach. W nadal przepięknej „Angielce” (mówi portect) zakochuje się cały szereg królów przemysłu, omal że nie sam młody Bata.

I wtedy zazdrosna jedna taka żona takiego już starszego Taticzka postanawia sobie ratować małżonka i zdemaskować maharadżową. Było nie było, jedzie do Indyj, robi wywiady na prawo i na lewo, konferuje z pobekującym za swą „Perlą”. Divantim i, zebrawszy centnar czy tonnę materiałów, nie kaszmirowych, lecz... obciążających — wraca rychlakiem (expressem) do Pragi i wprost z „nadrza” do komisarijatu... I Pearl Bennet-Clemenceau ect. aresztują.

...Jak sobie poradzi teraz ta ślicznotka — kometka z nad Białki, która tak wspaniale świeciła na horyzoncie, a którą tak wcześniej zgaszono — niewiedomo...

Taka piękna, taka młoda!.. Jaka szkoda! Jaka szkoda!..

Żeby tylko wzięła sobie morowych adwokatów! Może Moro Graffieri, może Torres, może Chautemps, albo samego Boncoura. Byle już zbyt nie ciągnęli i niewycyganili ostatnich perel od tej Pearl-kometki...

## GIMNAZJUM KOEDUKACYJNE D. DRUSKINA W BIAŁYMSTOKU

z pełnymi prawami gimnazjów państwowych KAT. A

Zapisy do wszystkich klas

### Gimnazjum i Szkoły Powszechnej

przyjmuje codziennie sekretarjat

ul. Szlachecka 4.

Wielce Szanownemu Panu Prezesowi Izby Skarbowej w Białymstoku — p. dr. A. Piaseckiemu, za troskliwą opiekę w moim wdowim losie; wszystkim urzędnikom Izby Skarbowej w Białymstoku — kolegom zmarłego męża mego — za ich wzruszające wyrazy współczucia i ostatnią posługę koleżeńską zmarłemu; p. Michałowi Topolskiemu — za bezinteresowną a odpowiednią organizację pogrzebu i załatwienie wszystkich związanych z tem formalności, oraz wszystkim przyjaciółom, znajomym i dobrym ludziami, którzy przyjęli udział w smutnym obrzędzie pogrzebu mego ukochanego męża

ś. p.

## PAWŁA TOŁŁOZKI

składam z głębi mego zboląłego serca: „Bóg zapłać”.

Stroskana Wdowa.

### Dom Ludowy im. Marsz. Piłsudskiego.

#### Drugi etap prac nad budową.

Prace nad budową w Białymstoku Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego rozłożono na etapy.

W chwili obecnej w tutejszym Parku im. Ks. Józefa Poniatowskiego wznosi się budynek w stanie surowym' główne mury zewnętrzne, wewnątrz konstrukcja, żelbetowa widownia i dach. Reszta — domaga się wykończenia.

Główne kredyty na budowę Komitet Budowy czerpał z Funduszu Pracy. Kredyty te przydzielił Komitetowi Budowy p. Wojewoda, jako wynagrodzenie dla bezrobotnych, zatrudnionych przy budowie, w wysokości 59.873 zł. Na drugim miejscu należy wymienić Zarząd Miasta, który wyasygnował w okresie sprawozdawczym 52.666 zł. Na miejscu trzecim znalazło się społeczeństwo, które czy to w formie składek, czy też dobrowolnego opodatkowania się zarówno przedsiębiorstw, jak i zrzeszeń pracowniczych, społecznych oraz poszczególnych jednostek. dotychczas złożyło w ofierze na ten cel sumę 13 327 zł., z czego urzędnicy dali: 7045 zł., zaś przemysłowcy i świat kupiecki — 6287 zł. Na szczególne wyróżnienie zasługują: Związek Inwalidów R.P. udział w Białymstoku, który na Dom Ludowy złożył swe oszczędności 1138 zł. i obywatelska ofiarość Policji Państwowej, która ofiarowała sumę 6611 zł. Ponadto dwa bale reprezentacyjne, których pierwszy przyniósł Komitetowi netto 7990 zł., drugi — zgórą 6400 zł.

Z różnych okazji czy też życzeń świątecznych, noworocznych

i t.p. oraz jednorazowych ofiar wpłynęło 5153 złotych.

Najmniej na ten ołtarz ofiarny złożyło kupiectwo i rzemiosło białostockie, a co jeszcze boleśniej-sze, właściciele nieruchomości — a więc element stały, autochtoni Białegostoku — kiedy świat urzędniczy — czasowo tylko związany z naszym miastem — hojny w miarę sił swych użyczył swej pomocy Komitetowi.

W roku bieżącym zamierza Komitet już w czasie najbliższym przystąpić do dalszej pracy. Zamiaty i chęci Komitetu są te, by 11 listopada mogła się w Domu Ludowym, choćby prymitywnie wykończonem, odbyć pierwsza Akademia Listopadowa — wraz z inauguracyjnym przedstawieniem.

Zadanie to ciężkie, gdyż wykończenie prowizoryczne musi pochłonąć około 200 000 zł. Sumę tę zdobyć — jest zadaniem Komitetu.

Do jej zbierania zabrał się Komitet drogą rozprzedaży cegiełek w wysokości 10, 20, 30, 50 i 100 zł.

Do poparcia tej akcji Komitet zwrócił się do społeczeństwa białostockiego.

Musimy dopomóc Komitetowi!

W dniu wczorajszym wyruszyli na miasto uproszone osoby, składające się ze sfer inteligencji pracującej i młodzieży akademickiej upoważnione do zbierania podpisów na deklaracjach i inkasujące kwoty za sprzedane cegiełki na rzecz budowy domu Marszałka J. Piłsudskiego w Białymstoku.

Podajemy do wiadomości, że zakup cegiełki obowiązuje każdego obywatela, któremu Komitet przydzielił wysokość wpłaty. Nadmieniamy przytem, że Komitet ustalał kwoty bardzo oględnie i wg. możliwości płatniczych ofiarodawcy.

Kwestarze honorowi, męczennicy ciężkiego obowiązku, pragnący złożyć dowód umiłowania pamięci i Marszałka Polski J. Piłsudskiego podjęli się tej znużonej pracy. Zgłaszającym się zatem kwestarzom — ofiarnikom prosimy raczej ułatwiać niż utrudniać zadanie.

Wszyscy ofiarodawcy będą umieszczani w piśmie tutejszym. Ci zaś, którzyby zakupu cegiełki odmówili — w co nie możemy uwierzyć — również będą podawani pod pręgierz opinii społecznej w prasie miejscowej.

Zarząd Polskiego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w Białymstoku zawiadamia, że z początkiem roku szkolnego 1935/36 otwarte zostanie w Białymstoku

### GINNAZJUM KUPIECKIE,

którego zadaniem jest przygotowanie młodzieży do pracy w handlu i wykształcenie ogólne w myśl zasad nowego ustroju szkolnego.

Zapisy do kl. 1-ej naszej 3-kl. Koedukacyjnej Szkoły Handlowej nie są obecnie przeprowadzane.

Kandydaci i kandydatki do kl. 1-ej Gimnazjum Kupieckiego winni posiadać świadectwo ukończenia 6-ciu lub 7-miu klas szkoły powszechnej oraz złożyć egzamin wstępny, który będzie przeprowadzony na zasadach, stosowanych przy egzaminach do kl. 1-ej gimnazjum ogólnokształcącego.

Szczegółowe informacje udzielane są w kancelarji Gimnazjum Kupieckiego przy ul. Fabrycznej Nr. 39 (lokal Szkoły Handlowej) codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 11—13.

Redakcja i Administracja:  
Białystok, Kupiecka 1.

RPENUMERATA miesięczna: zł. .20.

kwartalna: „ 3.50.

CENY OGŁOSZEŃ (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 80 gr.  
na ostatniej — 60 gr. za m.m. szerokości szpalaty redakcyjnej.  
Układ ogłoszeń — 3 szpaltowy.

Redaktor—wydawca: Wiktor Iwanicki.